

## **Jeśli dzwonisz z teorią spiskową, wciśnij 875499111\*\* i czekaj [FELIETON]**

Często można ich poznać po tym, że noszą maski pod nosem albo pod brodą. Mówią szyderczo o rytuałach, doktrynach i dogmatach „nowej religii Covida” i dumnie nazywają siebie heretykami – pisze Agnieszka Kołakowska w felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Chciałam wreszcie o czymś poważnym – zwłaszcza, że wybór jest spory. Jak dotąd był utrudniony tą niewygodną okolicznością, że wszystko działo się na raz, i na dodatek było to w kółko to samo: islamscy terroryści i powszechna uległość wobec nich (choć Macron zareagował twardo w obronie wartości Republiki; zobaczymy, czy po słowach nastąpią czyny); powszechna uległość ze strony rządów, uniwersytetów i najróżniejszych instytucji wobec kolejnych szaleństw i rewindykacji ideologów BLM i polityki tożsamościowej; burzenie kolejnych pomników i przemianowanie kolejnych ulic i instytucji; Hong Kong i Chiny itd. Inną wymówką było poczucie, że w ogólnej ponurości i beznadziejności nasze zdrowie psychiczne – czytelników i moje własne – wymaga raczej rozweselenia niż stałych lamentacji. Ale nasze zdrowie psychiczne wymaga też od czasu do czasu źdźbła zdrowego rozsądku, więc może pora pograć się – na krótko – w tej otaczającej nas ponurości.

*Piękny to jednak kraj,  
westchnął mój mąż między  
operami, nikt nie ma takich  
tradycji absurdu*

Postanowiłam zatem  
znów zabrać się za

antyszczepionkowców i antymaskowców. Ale wczoraj Macron ogłosił, że ośrodki narciarskie będą otwarte, ale wyciągi nie. Na co na internetowej stronie francuskiej gazety parodystycznej pojawiła się informacja, że wyciągi będą otwarte, ale nie ośrodki narciarskie. Jak bym mogła o tym nie donieść? Do tego okazuje się, że przez cały ten czas ostatniego *lockdownu* otwarte były, jako źródła artykułów „niezbędnych”, sex-shopy i sklepy z ubraniami dla dzieci – ale tylko do wieku trzech lat. Piękny to jednak kraj, westchnął mój mąż między operami, nikt nie ma takich tradycji absurdu.

W porównaniu z tym nawet Anglia wygląda amatorsko, choć bardzo się stara. Anglia będzie podzielona na trzy poziomy zagrożenia, i nikt nie ma pojęcia, jaka właściwie jest między nimi różnica, ani gdzie sześć osób będzie mogło spotkać w ogrodzie, gdzie trzy w domu i gdzie tylko dwie na ulicy. Tymczasem moi angielscy sąsiedzi nabyli ogrzewacz zewnętrzny i potajemnie spotkali się przy nim na wieczornym drinku w ogrodzie z innymi sąsiadami. Była mgła i pełnia księżyca; wokół latały nietoperze. Brakowało tylko śniegu i wycia wilków. Od biedy mogłyby je zastąpić szakale, ale szakali niestety też tam brak.

Czytam poza tym – i tego też nie sposób pominąć – że ktoś na Twitterze, najwyraźniej nadal w stanie szoku po sprawie zmutowanych samo-klonujących się raków na belgijskich cmentarzach, nazwał rok 2020 rokiem „morderczych zmutowanych nerek zombie”. A to dlatego, że po panicznym zamordowaniu siedemnastu milionów duńskich nerek (w obawie przed odporną na szczepionki mutacją koronawirusa, gdyby z zakażonych nerek przeszedł z powrotem do ludzi) nastąpiły kolejne makabryczne sceny, jak z horroru: trupy nerek zaczęły wylazić ze swoich masowych grobów. Groby podobno były za płytkie i przyczyną tego zjawiska były gazy, które się wytwarzały podczas dekompozycji norkowych ciał, wypychając je na powierzchnię.

Przeżyliśmy w tym roku wiele rzeczy, których nigdy się nie spodziewaliśmy – pandemia, wielomiesięczne zamknięcie ludności całych krajów w areszcie domowym, konieczność noszenia przy sobie podpisanego papierka w celu poruszania się, zrujnowane gospodarki, godziny policyjne, plagi szarańczy w Afryce, odkrycie poziomu chaosu i niekompetencji naszych rządów – ale wylazące z masowych grobów trupy zamordowanych nerek jest chyba najdziwniejszą z nich.

Po tym wszystkim zostało jeszcze trochę miejsca na antyszczepionkowców i antymaskowców. (Proszę nie pytać o Szwecję – gdzie zresztą ludzie teraz umierają jak muchy). Zacznę od tych drugich. Opublikowano niedawno duńskie badanie – porządne, z grupą kontrolną itp. – ponoć udawadniające całkowitą bezużyteczność masek. Antymaskowcy – to znaczy ludzie, których zdaniem nakaz noszenia masek w celu chronienia siebie i innych przed groźną i czasem śmiertelną chorobą, szalejącą w postaci pandemii na całym świecie,

jest gwałceniem podstawowych wolności i przejawem policyjnego państwa, faszystowskiej dyktatury itp. – radośnie powołują się na to badanie.

*Antymaskowcy, którzy  
wyśmiewają „nową religię”  
masek, i sugerują, że  
wszystkie antycovidowe  
nakazy są jednym wielkim  
spiskiem, którego celem jest  
większa kontrola państwa nad  
obywatelami, chętnie  
powołują się na co tylko się da*

Badanie polegało na tym, że jedna grupa przez miesiąc nosiła maski chirurgiczne przez 8 godzin. Chciałabym więc zauważyć, że jest to badanie całkiem bezwartościowe, z trzech względów. Po pierwsze, maskę chirurgiczną należy nosić nie dłużej niż 4

godziny; potem trzeba ją zmienić na nową. Po drugie, nikt – z tego, co wiem – nie interesował się tym, gdzie przebywali i dokąd chodzili uczestnicy tego badania przez miesiąc jego trwania. Chowali się w domu, zamawiali dostawy, myli regularnie ręce, dystansowali się? Czy może włączyli się po barach i restauracjach albo tańczyli w dyskotekach, czule się obejmując? Po trzecie, ich liczba były tak mała, że wyniki badania – 2% zarażeń w jednej grupie, 1,8% w drugiej – są nic nie warte, statystycznie zupełnie nieistotne. Ale antymaskowcy, którzy wyśmiewają „nową religię” masek, i sugerują, że wszystkie antycovidowe nakazy są jednym wielkim spiskiem, którego celem jest większa kontrola państwa nad obywatelami, chętnie powołują się na co tylko się da.

Tak samo, jak antyszczepionkowcy, są to ludzie, którzy nie wierzą w naukę i wolą wierzyć w teorie spiskowe. Często można ich poznać po tym, że – tam gdzie noszenie masek jest nakazane – noszą maski pod nosem albo pod brodą. Mówią szyderczo o rytuałach, doktrynach i dogmatach „nowej religii Covida” i dumnie nazywają siebie heretykami. Podobnie niektórzy antyszczepionkowcy – przez których mam na myśli nie tych, którzy po prostu są niepewni, mają obawy i są gotowi wysłuchać argumentów, przyjrzeć się nauce i racjonalnie ocenić ryzyko, lecz tych, którzy z zasady odmawiają wszelkich szczepionek, włącznie ze szczepionką na grypę czy na odrę, z przekonania, że są one spiskiem państw w połączeniu z „Big Pharma”, albo na podstawach anegdotycznych, bo ciocia kolegi miała złą reakcję.

Ciąg dalszy o antyszczepionkowcach niestety następnym razem, bo znów zabrakło miejsca, ale muszę jeszcze dodać – i o tym też szczegóły następnym razem – że aktywiści antyszczepionkowi są coraz bardziej wykorzystywani przez polityczne grupy, na ogół skrajnie prawicowe, specjalizujące się w teoriach spiskowych i chcące przemocą obalać demokratyczne rządy.

*Agnieszka Kołakowska*

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

